

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Kandyda Mecz.
 Niedziela: N. M. P. Różańcowej.
 Poniedziałek: Placyda M.
 Wtorek: Brunona Wyzn.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 05.
 Zachód " " 5 " 33.
 Długość dnia godzin 11 minut 28.
 Ubyło " " 5 " 15.

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 55 w.
 Zachód " " 3 " 6 r.
 Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2.
 Dziś o godzinie 4-ej z rana ciepła 6° R.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Środa: Justyny P. M.
 Czwartek: Brygidy Wdowy.
 Piątek: Bogdana Opata i Dionizego.
 Sobota: Franciszka Borg. W.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Siemiana; jutro Bratysława bł.

Teatra: Teatr Wielki: dziś „Carmen”; jutro „Flick i Flock”; — teatr Rozmaitości: dziś „Ostatnia próba” (wznowienie) i „Oj! młody, młody”; jutro „W domu i za domem” (pierwszy raz); — teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Puhar srebrny”; jutro „Waza” (pierwszy raz) i „Jeżeli cię złapię”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Zarząd kolei nadwiślańskiej ogłasza, iż dla eksploatacji tejże kolei w r. 1886-ym potrzebuje około 1,800,000 pudów węgla kamiennych grubych i około 500,000 pudów węgla drobnych.

— Po wyprowadzeniu dywizjonu żandarmów z mirowskich do nowopobudowanych koszar, zaszła kwestja o konserwację tej drogi, do użytku publicznego służącej. Nie chcąc brać na siebie kosztów w tym względzie, zarząd wojenny zamierzył zupełnie skasować przez nią komunikację, odniósł się jednak do zarządu miejskiego z propozycją, że droga ta może i nadal pozostać w używalności publicznej, jeżeli utrzymanie jej przejdzie pod zarząd miejski. Jak się dowiadujemy, magistrat przyjmując tę propozycję, bezzwłocznie wydał polecenie służbie inżynierskiej przyjęcia tej drogi i konserwowania jej nadal kosztem kasy miejskiej.

— W instytucie położniczym przy ulicy Marszałkowskiej urządzono ambulatorjum porady lekarskiej, w którym w godzinach popołudniowych udzielana będzie bezpłatna porada chorym przychodzącym.

— Na ostatniemu posiedzeniu tutejszej szkoły weterynaryjnej zatwierdzeni zostali w stopniach lekarzy weterynarii studenci tej szkoły: Bazyli Rasow, Jan Chabowski i Eligjusz Kasperowicz.

— W dniu jutrzejszym, w niedzielnej szkole handlowej, istniejącej w gmachu gimnazjum III-go, nastąpi uroczyste otwarcie roku szkolnego.

— Otrzymujemy pożądaną wiadomość, że stan zdrowia doktora Brodowskiego polepszył się znacznie.

— **Z teatru i muzyki.**

* Z powodu niedyspozycji p. Myszugi repertuar teatru Wielkiego ulegnie zmianie.

Dziś, zamiast „Giocondy,” daną będzie „Carmen” z p. Hermanówną w roli tytułowej, w poniedziałek zaś, zamiast zapowiedzianej „Carmen” odśpiewana zostanie „Żydówka” z panią Brajninową, która, jak się zdaje, w tym sezonie po raz ostatni wystąpi na naszej scenie.

* Z Wiednia dochodzi nas wiadomość, że w środę odbył się tamże ślub znakomitej śpiewaczki naszej, panny Józefiny Reszkówny z p. Leopoldem Kronenbergiem z Warszawy.

* Z listu otrzymanego z Paryża dowiadujemy się o powodzeniu naszego rodaka, fortepianisty, p. Gustawa Lewity.

Wspólnie z trupą znanego tragika Salwiniego, p. Lewita udaje się w podróż do Ameryki i co drugi dzień obowiązany jest dawać koncert.

Impresario biorąc na siebie wszelkie koszty podróży, zobowiązał się oprócz tantiemy od spodziewanego dochodu, płacić p. L. 4,000 franków miesięcznie.

Pierwszy koncert zapowiedziany został na koniec bieżącego miesiąca w Bostonie, a cała ta artystyczna wycieczka potrwa przez pół roku.

* Bianka Donadio śpiewa obecnie w Berlinie.

Czy nie możnaby znakomitej i ujmującej śpiewaczki pozyskać na kilka występów w operze warszawskiej?

— **Nauka stenografji.**

Pewien świeżo przybyły do Warszawy stenograf, zamierza urządzić zbiorowe lekcje nauki szybkiego pisanja.

Inicjator sądzi, iż z wykładu będą korzystali wszelkiego rodzaju sprawozdawcy, oraz studenci uniwersytetu...

— **Exsiccator.**

Nowy ten wynalazek krajowy tutejszego inżyniera-technologa p. Rittera, mający własność osuszania, próbowany był na wezwanie p. prezydenta miasta w drukarni tutejszego magistratu.

Exsiccator, użyty do osuszenia ściany stojącej nad kanałem i bez piwnic, co zadanie utrudnia, dał rezultat wyborny i wilgoć zupełnie znikła.

Podobne próby przedsiębrane też były w kilkunastu prywatnych domach i wszędzie udały się pomysłnie.

Wynalazca stara się o patent.

— **Cmentarz w Brudnie.**

Istniejący od ośmiu miesięcy cmentarz w Brudnie zapełnia się coraz bardziej mogiłami, nie tylko mieszkańców Pragi, lecz i Warszawy.

Brak domu przedpogrzebowego sprawia, iż zmarli śmiercią wypadkową nie mogą być przywożeni na pewien czas przed pochowaniem.

Zarząd opieki cmentarnej zamierza w roku przyszłym usunąć tę niedogodność za pomocą wybudowania kapliczki, tudzież kancelarji cmentarnej, mieszczącej się obecnie w drewnianej chacie

— **Gość z za Atlantyku.**

Bawi w Warszawie p. Izaak Downer, adwokat z Nowego Jorku.

Pan D. w interesie swego klienta, odbywa podróż do Petersburga i zatrzymał się tutaj na czas krótki w przejeździe.

— **Wybryk natury.**

W ogrodzie botanicznym, na jednym z młodych kasztanów ukazały się powtórnie kwiaty.

CICHE TRAGEDJE.

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg).

— Jak się okazuje, pan mecenas nie wierzy w życzliwość bezinteresowną, w sympatię, pociągającą nas do osób, o których nasi rodzice wyrażali się zawsze z uwielbieniem.

— Aż tak, mój mości dobrodziej, doprawdy, tegom się znów nie spodziewał! — zawołał pan Brzytwicki nie bez ironji w głosie, a złośliwości w spojrzeniu. — Przez ośm lat nie przyszło panu ani raz na myśl, że rodzice twoi wyrażali się o mnie z uwielbieniem i dopiero dziś raczyłeś to sobie przypomnieć. Skoro tak, mój mości dobrodziej, więc teraz *heraus* z interesem, bo przecie nie zechcesz mnie poczytywać za tak głupiego, bym aż w to uwierzył, coś przed chwilą powiedział.

Pan Brzytwicki, mimo wrodzonej rubasznosci, umiał, gdy tego potrzebował, jak kot chować pazury i grać rolę słodkiego; wszelako ilekroć osądził, że udawanie nie przyniosłoby mu korzyści, był zawsze sobą, to jest prostakiem. Gość widząc, że starego wróbla w rzeczy samej nie weźmie na plewę, raz i drugi odehrząknął, spojrzał w zwierciadło, nareszcie głosem, jak miód słodkim, acz lekko drżącym, tak zaczął:

— Że nie sprowadził mnie tu interes, na to daję panu mecenasowi najświętsze słowo honoru. Przyszedłem, aby złożyć panu moje uszanowanie i przypomnieć się łaskawej jego pamięci, a ponieważ wiem, jak znakomitego prawnika miał mój ojciec za przyjaciela, więc przy jednej sposobności...

Urwał, jakby się wahał, czy dalej mówić. Gospodarz pośpieszył mu na pomoc.

— Więc przy jednej sposobności, chciałeś go pan o coś zapytać, lub się poradzić.

— Pan mecenas ma przenikliwość zdumiewającą, iście genjalną! Istotnie interesu nie miałem i nie mam, ale nie przeczę, że chciałem zasięgnąć jego mądrej rady w sprawie bardzo delikatnej. Bo i do kogoż udam się, jeżeli nie do dawnego przyjaciela mojej rodziny, któremu nieboszczyk mój ojciec tyle zawdzięczał!

— Żebyż tak było, tego sobie nie przypominam — przerwał gospodarz. — Zналиśmy się i przyjaźnili, ale o ile pamiętam, ani on mnie, ani ja jemu nie potrzebowaliśmy być nigdy wdzięczny... W jakiejże więc sprawie radbyś zasięgnąć mojej rady, mój ty mości dobrodziej?

— Wpierw muszę prosić o słowo, że to, co powiem, między nami zostanie.

— Pod tym względem możesz pan być spokojny. Każdy dobry prawnik umie być tak samo dyskretnym, jak lekarz badający chorobę lub ksiądz słuchający spowiedzi. Proszę więc mówić śmiało a prędko, bo już dziewiąta. Za pół godziny muszę wyjść z domu.

Młody człowiek wyjął monokl z oka, ułożył usta do uśmiechu i tak zaczął:

— Chociaż nie jestem jeszcze stary, bo dopiero przed miesiącem skończyłem lat dwadzieścia sześć, mimo to życie kawalerskie nie ma dla mnie więcej żadnego uroku. Już od dłuższego czasu wdycham do tej spokojnej przystani, która jest małżeństwo, przeczuć bowiem mówię mi, że tylko u boku kochającej żony znajdę szczęście, o którym marzę, do którego tęsknię, którego pragnę!

Pan Brzytwicki, należący do umysłów najbardziej trzeźwych pod słońcem, słuchając tego sentymentalnego przemówienia, któremu wtórował nie mniej sen-

tymentalny wyraz twarzy, o mało swemu gościowi w oczy głośnym śmiechem nie parsknął. Wszakże gdy pomyślał, że syn pana Jacka Świerzykowski go przyszedł może prosić go o rękę Malwiny, którą prawdopodobnie widział gdzieś w kościele lub na ulicy, uznał za rzecz stosowniejszą przybrać minę poważną i tak odpowiedzieć:

— Zupełną masz rację, mój mości dobrodziej. Małżeństwo w rzeczy samej używa spokoju i jeśli tylko człowiek dobrze trafi, będzie szczęśliwy, zwłaszcza, gdy się żeni w młodym wieku. Rozumni to byli ludzie, którzy ułożyli przysłowie, że nie żałował ani ten, kto wcześniej zasiał, ani ten, kto się wcześniej ożenił.

— Cieszy mnie niewymownie, że pan mecenas pochwała mój zamiar i jeśli kiedy, to teraz postanowienie moje robi się niezłomne... Choćbym miał zginać, cel mój muszę osiągnąć.

— Dlaczego miałbyś zaraz ginać, mój mości dobrodziej. Czyż nie lepiej żyć i być szczęśliwym? Wszak nie przypuszczam, by się mogła znaleźć panna, któraby chciała odrzucić rękę tak pięknego kawalera.

Gość tak był teraz zamysłony, że się nawet nie uśmiechnął.

— Wszystkoby się dało zrobić — odrzekł z westchnieniem — nie takich bowiem rzeczy jużem w życiu dokonał, gdyby nie ta smutna okoliczność, że panna, o której marzę, jest córką znakomitego rodu.

Okrągła twarz pana Brzytwickiego trochę się przedłużyła.

— Aż tak! — mruknął.

— Z ojcem dałbym sobie jeszcze radę, ale z kim będę miał twardy orzech do zgryzienia, to z jej ciotką, bo ta należy do najdumniejszych kobiet pod słońcem.

— Jak się ona nazywa? — gospodarz zapytał.

Gość spojrzał mu w oczy, ale milczał. (d. c. n.)

Obok usychających liści, wiosenna białosć kwiecica czyni niezwykle efekt.

== Powrót bandosów.

W dniu wczorajszym przeszło przez Warszawę grono bandosów galejskich, złożone z trzystu osób. Po ukończeniu kopania kartofli wyrobnicy ci wracają do domu, dla oszczędności pieszo.

== Smutny rezultat.

Przed rokiem niespełna młody pracownik jednego z tutejszych kantorów wekslarskich G. znikł bez śladu, unosząc ze sobą rs. 5,000, należących do pryncypała.

Pomimo zarządzonych poszukiwań, dezertera odzyskać nie zdołano.

W dniu onegdajszym rodzice G. otrzymali telegram z Berlina do jednego ze znajomych, który donosił, iż młody człowiek zgłosił się doń z prośbą o zawiadomienie rodziców o jego żalu nad przeszłością i „postanowieniu poprawy“.

Nazajutrz w pobliżu Berlina, na kolei poczdamskiej znaleziono przejechane zwłoki, przy których znajdowały się dowody legitymacyjne.

Samobójcą był nieszczęśliwy G.

Roztrwoniony skradzione pieniądze, odwykły od pracy, zakończył życie w tak dramatyczny sposób.

== Dla nauki.

Praktyczną lekcję szulerki wyłożył w tych dniach p. * * * kilku młodzieńcom, którzy w różnych kółkach towarzyskich grali hazardownie w karty.

Pan * * * po trzygodzinnym zapasach wszystkich pięciu partnerów ograł co do grosza, oświadczając, iż na kredyt grać nie myśli.

Kiedy już ograni zacierali się do wyjścia, pan * * * zatrzymał ich i każdemu wręcza przegraną sumę.

Jedni się zdziwili, a drudzy obrazili podobnym postąpieniem.

— Proszę was, bez żadnego skrupułu odbierzcie pieniądze, grałem bowiem dla żartu, a raczej dla dania wam praktycznej lekcji, jak to szulerzy grają na pewniaka bez obawy załapania.

Tu pan * * * w oczach zdumionych młodzieńców zrobił kilka niedostrzegalnych wolt.

— Nauczyłem się tego bez intencji zostania szulerem, macie jednak dowód, ilu to ludzi posiadających podobną umiejętność, wygrywa na pewno...

Ciekawa rzecz, czy nauka w las nie pójdzie?

== Zniknięcie.

Jeszcze przed dwoma dniami p. A. S., zamieszkały na Nowomiejskiej pod nrem 10, przyszedłszy do domu wieczorem, zdziwił się, znalazłszy straszny nieład w mieszkaniu i nieobecność żony.

Okazało się, iż p. S. zabrała gotówkę, kosztowności i różne inne przedmioty i z kilkumiesięcznym dzieckiem zniknęła bez wieści, a chociaż natychmiast przedsięwzięto poszukiwania, do wczorajszego wieczoru na żaden ślad nie natrafiono.

Maż jest w rozpacz, nie może bowiem wpaść na domysł, co było powodem tej zagadkowej ucieczki.

== Zajście.

W dniu wczorajszym, na Pańskiej, kilkudziesięciu handlarzy i różnych indywiduów wszczęło między sobą gwałtowną kłótnię, a następnie bójkę.

Liczba uczestników awantury wzrastała z każdą minutą, a wielu walezących otrzymało since i guzy.

Kilku policjantów przybyłych z pobliskich posterunków, nie mogło awanturników uspokoić; musiano wezwać na pomoc większy kontyngens policji, który bijących się rozproszył.

Główniejszych sprawców zajścia przytrzymano, celem pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej.

== Podrzucenie.

W dniu wczorajszym do mieszkania państwa Z. przy ulicy Kruczej weszła okryta chustką kobieta, z prośbą o jałmużnę.

Podczas gdy służąca wyszła do przyległej kuchni, celem przyniesienia pokarmu, kobieta umknęła z ciemnego przedpokoj, pozostawiając dość sporych rozmiarów zawiniątko.

Było to dziecko kilkumiesięczne, podrzucone przez wrzekomą żebraczkę, która pomimo natychmiastowej pogoni zdołała zemknąć.

== Kradzieże.

Na Marszałkowskiej pod nrem 76-ym z mieszkania Bernarda Rozenberga skradziono 100 rs. gotowizną, a nadto różne klejnoty, ogółem na sumę 500 rs. — Na Ogródowej pod nrem 9-ym w mieszkaniu Heleny Keslerowej, spełniona została kradzież różnych przedmiotów wartości około 100 rs. — Na Brzozowej pod nrem 6-ym z mieszkania Mordki Baumana skradziono garderobę damską. — Na Wolskiej pod nrem 35-ym p. Fr. Makowskiemu skradziono różne przedmioty wartości rs. 134.

== Napad.

W dniu onegdajszym o zmroku na rogu Pawiej i Przyokopowej pan R. napadnięty został przez kilku drabów, którzy rzucili się na niego celem grabieży.

Pan R. stawiał jednak opór i zdołał zrzęcznie wyrwać się z rąk łotrów, a następnie wszedł do bramy jednej z kamienic.

Napastnicy widząc, iż stróż domu alarmuje policję, poczęli uciekać i rzeczywiście udało im się umknąć bezkarnie.

== Zemsta.

W pewnej dystrykcji na placu Teatralnym zdarzył się następujący wypadek.

Sklepową L. W. we wchodzącym do dystrykcji panu * * * który zażądał paczki papierosów, poznała swego uwodziciela.

Pan * * * wcale na sklepową nie zwracał uwagi, ta zaś postanowiła się zemścić i wybrała do tego oryginalny sposób.

W chwili gdy pan * * * odbierał drobne ze stołu sklepowego, L. W. rzuciła mu w oczy garść tabaki.

Cios był dobrze wymierzony.

Pan * * * z bólu stracił prawie przytomność.

Ktoś z przechodniów pośpieszył z pomocą.

Panu * * * grozi niebezpieczne zapalenie.

Krewką niewiastę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

== Przy pracy.

W dniu wczorajszym na Żelaznej pod nrem 35-ym przeprowadzono do okucia konia, którego przywiązano do ściany szopy drewnianej.

Podczas gdy czeladnik Jakub Czub, zajęty był tą czyn-

nością, koń zerwał się z powrozu, a skutkiem silnego szarpnięcia nastąpiło zawalenie się starej szopy.

Jedna ściana przysgniotła Czuba nader boleśnie, a mianowicie poniósł on ciężkie uszkodzenie w krzyżu.

== Zalewy.

W dniu wczorajszym na ulicy Topiel, naprzeciwko domu nr 3, pękła rura wodociągowa, skutkiem czego nastąpił zalew ulicy na szerokiej przestrzeni.

Reparacja rury została natychmiast zarządzona. Na Wspólnej pod nrem 30-ym w kuchni na drugim piętrze, skutkiem niedbalstwa sługi, która nie zakręciła kranu wodociągowego, nastąpił upływ wody.

Woda dostała się do mieszkania na pierwszym piętrze, a ztąd jeszcze na parter.

Szkody zrządzone tym zalewem są znaczne.

Zdarza się to już drugi, czy nawet trzeci zalew w tymże domu, w ciągu jednego roku.

== Z ulicy.

W dniu wczorajszym na Twardej przechodząca Chana Maślakowa, upadła na chodniku i zanim zdołała się zorientować, powiła niemowlę płci żeńskiej.

Zjawiła się niebawem pomoc lekarska.

Położnicę i dziecko odwieziono do pobliskiego mieszkania Stan zdrowia obojga jest zupełnie zadowalniający.

== Wypadek.

Doniesiono nam, że wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem wóz z mąką, jadący Krakowskim-Przedmieściem w bliskości ulicy Królewskiej, wpadł do budującego się kanału.

Woznica uległ potłuczeniu.

== Zgon s. p. hr. Kickiej.

W d. 24-ym z. m. w dobrach Sobieszyn, powiatu garwolińskiego, gubernji siedleckiej, zmarła Marja Franciszka z Maszkowskich hr. Kicka, wdowa po s. p. Kajetanie hr. Kickim, hojnym dobroczyńcy instytucji osad rolnych w Studzieniu.

Hr. Kajetan Kicki, oprócz dóbr Orlów w gubernji lubelskiej leżących, zapisał na rzecz tejże instytucji dziedzicznie swe dobra Sobieszyn, około 15,000 rs. rocznej intraty przynoszące; te ostatnie jednak pozostały w dożywotniemu posiadaniu małżonki jego, s. p. Marji.

Ze śmiercią dożywotniczki przejść one mają na rzecz wspomnianej instytucji, której materialne położenie znakomicie się polepszy i pozwoli rozszerzyć zakres jej pożytecznej działalności.

== Pożar Koniecpola.

W dniu 22-im z. m., miasteczko Koniecpol, położone w powiecie nowoaleksandryjskim, nawiedzone zostało pożarem, który, gdyby nie pośpieszny ratunek mieszkańców, zniszczyłby całe miasteczko.

Pierwsze płomienie wynikły z budynków gospodarskich, w pobliżu rynku, a podniecane wiatrem, prawie odrazu przeniosły się na kilka innych budowli.

Nim zdołano umiejscowić szereg żywoł, pastwą ognia stało się 16 domów frontowych, 10 oficyn i 40 różnych budynków gospodarskich.

Właściciele spalonych domostw ponieśli dotkliwie straty, gdyż wszystkie zniszczone budynki ubezpieczone były tylko na rs. 12,410.

W płomieniach zginęło również nie mało różnych sprzętów i ruchomości, których stratę pogorzeley podają na kilka tysięcy rs.

8)

BARBARA.

NOWELLA.

Napisał

Marjan Dunin Ż.

(Dalszy ciąg.)

W parę miesięcy wróciły obie, zapierając się wszelkich stosunków z Lennickim...

Krwia okupiona zdobycz wymknęła się mojej rywalce...

Bywając u znajomych, nie mogłam uniknąć spotkania z Klimcią.

Przywitałyśmy się zimno, obojętnie. Ona z początku, widocznie pragnęła przełamać te lody, lecz pomimo przebaczenia nie umiałam zapomnieć, że tak rozmyślnie wydarła mi serce narzeczonego. Widząc moją lodowatość, unikała mnie później, nie bez ukrywanego gniewu.

Zylam już oswojona z przeszłością. Młodość ma to do siebie, że rany jej choćby najgłębsze, czas zwolna goi i zabliźnia. Za to ojciec chudł, mizerniał w oczach. Zatrwożona wezwałam doktorów. Ojciec we wszystkim był uległy, zażywał lekarstwa, poddawał się leczeniu, lecz widocznym było, że czynił to z przymusem. Stan jego zdrowia nie polepszał się.

— Nie trwóż się — mawiał mi zwykle — będę żył jeszcze długo, tylko ty bądź szczęśliwą...

Jam mu odpowiadała śmiechem i wesołością kłamaną.

Ludziliśmy się wzajemnie.

W gabinecie ojca teraz bywałam często i często spotykałam jakichś obcych, nie z naszej sfery ludzi, zazwyczaj starozakonnych, którzy klaniali mi się nisko i milkli. Rozmowa ich, choćby najwięcej ożywo-

na, za mojem wejściem urywała się, a ojciec zawsze znajdował jakiś pozór, aby kazać mi się oddalić.

Rozkaz ojca był dla mnie świętym i spełniałam go nie badając.

Dnia jednego, pamiętam na początku lata, we wtorek nad wieczorem, powietrze było takie lekkie, ciche, spokojne, zdawało się, że świeża modlitwa ziemi ulatuje ku niebu.

Wyszłam do ogrodu.

Zdała dochodziły mnie wesołe gwary wieśniaków, żalosne, monotonne śpiewy wieśniaczek, pomieszane z głosami derkaczy, koni i owiec.

Wtem na skrócie alei wjazdowej do głównego traktu drogi, spostrzegłam dwa cienie.

Jeden z nich był wysoki, w lekko zarzuconym na ramieniu płaszczu, drugi znacznie niższy, w długim ubraniu; gestykulując rękami, jakby w rozdrażnieniu miotał się i szarpał.

Uderzyło mnie to.

Pierwszym cieniem był mój ojciec, poznałam go zaraz, drugi jakiś starozakonny. Lecz zkąd taka zuchwała postawa wobec mego ojca? Dlaczego tak śmiało nacierał o coś, a ojciec nie skarcił go, nie nakazał zamilknąć. Głos jego stłumiony, ochryply, dochodził aż do mnie.

W pierwszej chwili chciałam zawołać na służbę, lecz nie uczyniłam tego, tylko cicho, prawie bez tchu podeszłam ku rozmawiającym.

— Ja dłużej czekać nie chcę, pan ma takie sumienie... pan mi zabrał wszystkie moje pieniądze... jak mi pan zaraz nie odda, to ja pana oddam do sądu... Ja już od trzech miesięcy nie widzę ani procentu, ni kapitału... a z czego ja mam żyć. Pan Jankłowi, Moszkowi i drugiemu dał, a ja mam być najgorszy, ja, co dałem w gotówce... Ja pana zlicytuję... jak Boga kocham zlicytuję! — prawil zirytowany izraelita.

— Ależ mój Szmulu — upominał ojciec.

W głosie jego napozór tak spokojnym, czułam boleść ogromną i walkę, aby nie wybuchnąć.

— Ja ci nie zapieram, oddam — kończył po chwilowej pauzie — lecz w tej chwili, nie mogę... nie mam.

O! ileż ojca kosztować musiało takie upokorzenie się przed tym człowiekiem. W odpowiedzi jego czułam jakby lzy, gniew, ból i rozpacz.

W jednej chwili zrozumiałam stan naszych interesów, odgadłam wszystko.

Więc myśmy byli biedni, zupełnie biedni, a ojciec aby mnie oszczędzić, aby nie odkryć mi prawdy, skazywał siebie na takie upokorzenia, na takie męczarnie.

O, ojciec! ojciec nie znasz mnie jeszcze!

W jednej sekundzie przebiegłam przestrzeń dzielącą mnie od nich, chwyciłam rękę ojca i podniosłam do ust.

Zachwiał się.

— Basiu — wyszeptał miękko, cicho, jakgdyby mu brakło głosu — Basiu odejdz...

— Ojciec, wiem wszystko... słyszałam...

— Słyszalas — wyrzekł, a raczej jęknął.

— Tak, słyszałam — odparłam z mocą — słyszałam i mam żal do ciebie, kochany ojciec, że tak długo utrzymywałeś mnie w błędzie. Panie — dodałam, zwracając się do nisko kłaniającego się izraelity. — Najdalej za miesiąc dług pański będzie zapłacony, teraz proszę się oddalić...

Uklonił się raz jeszcze do ziemi i odszedł, mruczając coś niezrozumiałego dla mnie.

Zwróciłam się do ojca.

Był blady, trupio blady; przelekniona zawołałam na służbę, lecz zanim sama zdołałam podać mu ramię, upadł na ziemię.

Na mój krzyk zbiegli się domownicy i odwieziono ojca do domu.

Wiedziałam, że nie mogę liczyć na żadną pomoc, serce zamknęłam z bólem, a rozpacz dodała mi siły.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przyczyna pożaru niewiadoma; prawdopodobnie jednak wynika z nieostrożnego obchodzenia się ze światłem.

= Samobójstwo.

W tych dniach w Łomży, wystrzelił z rewolweru w piersi, odebrał sobie życie 25-letni Włodzimierz Konar, rotmistrz wierzbołowskiej brygady pogranicznej straży.

Powód samobójstwa dotąd niewyjaśniony.

= Wypadek kolejowy.

Dnia 1-go b. m. wieczorem na kolei wiedeńskiej, pomiędzy stacjami Częstochową i Porajem, pociąg osobowy biegnący w stronę granicy, przejechał na śmierć okolicznego mieszkańca Michała Pytla.

Jak się zdaje, siedł on plantem kolei i zapewne przez nieuwagę lub brawurę dostał się pod koła lokomotywy.

Z sali sądowej.

Zapis na cele pomocy naukowej.

Ciekawy proces był wczoraj przedmiotem obrad w I-ym departamencie cywilnym izby sądowej.

Rzecz szła o ważność testamentu, mocą którego ś. p. Juliusz Jeleńkowski, (b. obywatel ziemski z Podola, a od lat dwunastu stały mieszkaniec m. Warszawy, człowiek żonaty, lecz bezdzietny) cały majątek swój, wynoszący, według urzędowego inwentarza, przeszło 53,000 rs., zapisał na wsparcia dla niezamożnej młodzieży.

W myśl orzeczenia zapisodawcy, z kapitału tego otrzymywać miały wsparcie przedewszystkiem dzieci osób, imiennie przezeń wskazanych; pozostała zaś częścią rozporządzać mieli na cele pomocy naukowej egzekutorowie testamentu, na których pan J. zaprosił pp. Antoniego Pietkiewicza (Adama Pługa), Henryka Dynowskiego i Lucjana Joteykę. Egzekutorom tym testament nadaje bezwzględne prawo dowolnego rozdziału funduszu pomiędzy wybranych przez nich uczniów, potrzebujących wsparcia i zarazem upoważnia ich do pozbawiania dobrodziejstw fundacji nawet stypendystów w zapisie wyszczególnionych, w razie przeświadczenia, iż ci przez swe niedbalstwo lub złe prowadzenie się na karę tę zasłużyli. Dodajmy, iż szlachetny zapisodawca zawarował zupełną samoistość działań trzech wykonawców swej woli ostatniej, uwalniając ich od wszelkiej kontroli i odpowiedzialności, pozostawiając każdemu z nich prawo wyboru swego zastępcy i wyrażając w końcu życzenie, iżby zapis jego mógł stać się podwaliną stałej instytucji pomocy materialnej dla młodzieży uczącej się w Warszawie, na wzór podobnych urządzeń istniejących gdzieindziej.

Po śmierci pana J., która nastąpiła w parę miesięcy potem, żona jego, łącznie z dalszymi jego krewnymi z linii bocznej, za pośrednictwem adw. przys. Chruszczkowskiego, wystąpiła do sądu okręgowego ze skargą o nieważność testamentu. Na poparcie skargi tej przytoczono, iż testament sporządzonym został w chorobliwym stanie umysłu, iż w gruncie rzeczy zawiera on zakazaną prawem substytucję (§ 896 kod. Nap.); że wreszcie w myśl § 231, 233 i 235 kod. cyw., żonie pana J., wobec bezpotomnej jego śmierci, należy się *legitima*, wynosząca 1/4 część spadku, zaś pozostałe 3/4 winny przejść na własność krewnych.

Sąd okręgowy warszawski w wydziale IV-ym wyrokiem swym z dnia 6-go lutego r. b., zgodnie z wnioskami tow. prokuratora, postanowił akcję powodów oddalić i zasądzić od nich na rzecz pozwanych 426 rs. kosztów.

Na umotywowanie powyższej sentencji w wyroku, przytoczono: 1) że oświadczenie powodów o wrzeczności chorobliwym stanie umysłu zapisodawcy, jako wręcz gołosłowne, nie zasługuje na uwzględnienie; 2) że w rozporządzeniach testamentu nie ma wcale cech substytucji; 3) że testator, przy braku wstępnych i zstępnych w linii prostej, mógł całkowicie majątkiem swym rozporządzać i 4) że wdowa testatora nie ma prawa do *legitimy*, zawarowanej kodeksem cywilnym polskim, ponieważ ś. p. Jeleńkowski był pierwotnie poddany Cesarstwa i jako taki zawarł swój związek małżeński, a zatem prawa małżeńskie pani Jeleńkowskiej gruntują się nie na kodeksie polskim, lecz na prawodawstwie rosyjskiem, które w § 1148 część prawną wdowy zna o tyle tylko, o ile jej nie wyklucza testament.

Wskutek apelacji powodów, proces przeszedł do izby sądowej, gdzie pretensje ich popierał adwokat przysięgły Stanisław Zalewski.

Obrońca w swej mowie poruszył naprzód kwestję praw osobistych testatora i z przepisów ukazu Najwyższego z r. 1868 wysnuł wniosek, że od chwili przesiedlenia się swego do Warszawy, ś. p. Jeleńkowski miał prawa i obowiązki poddanego Królestwa. Toż samo *ipso jure* stosuje się i do jego żony. Z tego powodu, gdy prawa pani J. bez względu na to, iż mieszkała nie przy mężu, lecz w Petersburgu, podług kodeksu polskiego oceniane być winny, pretensja jej

do 1/4 spadku byłaby, zdaniem obrońcy, zupełnie słuszną, nawet wraz z ważności testamentu. Atoli zbadanie treści onego doprowadza do przekonania, iż nie ma on żadnej wagi. Testator wyraża w nim tylko swe życzenia, o wykonalności których sam powątpiewa, jest to więc właściwie tylko projekt testamentu i to projekt nieokreślony. W konkluzji obrońca żądał zwalenia wyroku I-ej instancji i unieważnienia testamentu.

Przeciwno temu żądaniu, ze strony pozwanych egzekutorów testamentu, wystąpił adw. przys. Marczewski, który zaznaczył na wstępie, że ze stanowiska słuszności, pretensje powodów nie mają racji bytu, bo przy łożu chorego p. Jeleńkowskiego i przy jego trumnie nie było ani krewnych, ani żony i dopiero po majątek wszyscy się teraz zgłaszają. Ale roszczenia te nie mają również prawnej podstawy. Zacytowany z przeciwniej strony Ukaz z r. 1868 nie zmienia uprzednich praw osobistych osób przesiedlonych z Królestwa. W przeciwnym razie każdy poddany cesarstwa, gdzie, jak wiadomo, istnieje zupełna odrębność majątkowa małżonków, mając bogatą żonę, śpieszyłby przesiedlić się do Królestwa, ażeby dzięki tak drobnej formalności zawiadnąć wszystkimi dochodami z majątku żony. Byłby to absurd, a w prawie absurdów domniemywać się nie można. Tak więc do żony stosować należy prawo Cesarstwa, zwłaszcza, że w naszym kodeksie cywilnym spadkobranie żony jest tylko uzupełnieniem stosunków majątkowych między małżonkami i stosować się nie może do małżeństw, zawartych po za sferą działalności tegoż kodeksu.

Co się tyczy zarzutów przeciw ważności testamentu, w którym o substytucji mowy być nie może, to wola testatora jest tu wyrażoną jasno i dobitnie, zarówno względem zapisów imiennych, jakoteż ogólnego legatu „na cele pomocy naukowej“. Ogólnikowe to wyrażenie nie jest bynajmniej nieokreślone. Gdybyśmy podobne zapisy obalać mieli, to byłoby to świadectwem, że cofamy się wstecz na drodze postępu, zamykając przed ubogą młodzieżą podwoje nauki, które jej szlachetna ofiarność otworzyć zamierzała...

Obrońca zakończył swą mowę, żądając zupełnego oddalenia powództwa.

Żądanie to poparł i towarzyszył prokuratora Pomianowski w swych wnioskach.

Izba sądowa, w komplecie złożonym z pp. Williamsa, Krośnickiego i Banicha, utrzymała całkowicie w mocy wyrok I-ej instancji i skazała powodów na koszt procedury apelacyjnej.

Fr. N.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Niszczenie w pokoju komarów i innych owadów latających.

Po wsiach komary, zdaje się, jeszcze nie zakończyły swej dorocznej kampanji. Przedstawiono nam nowy sposób ich łowienia, który, sądząc powierzchownie, powinien być się okazać praktycznym. W kwadratową deseczkę wbija się po rogach cztery prostopadłe paliki, na podobieństwo oprawy do latarni. Boki sprawia się płótnem lub podwójnie złożonym muslinem, wierzch zaś pozostaje odsłoniętym. Dostęp z góry jest wolnym. Obie strony ścian, zarówno wewnętrzną jak i zewnętrzną, smaruje się miodem lub lepem, jeśli takowy mamy do dyspozycji. Latarnię stawia się na pewnej wysokości od ziemi. O szarej godzinie zapaląc maleńką spirytusową lub olejną lampkę i umieścić ją w samym środku na dnie latarni. Nazajutrz, jak nas zapewniają, ściany są formalnie oblepione skrzydlatą rzeszą. Jeden owad zostawia skrzydła, drugi nogi! W tym stanie kalectwa już łatwiej sobie dać z nimi radę.

Z Cesarstwa.

Podczas kiedy dzienniki rosyjskie, jak *Moskowskij* i *Petersburskij* *Wiedomosti*, *Nowoje Wremja* i t. p. potępiają przewrót dokonany w Filipopolu i widzą w nim tylko wybryk warcholski, godny surowego skarcenia, organa prasy innego obozu, do jakich należy, między innymi, *Ruskij Kurjer*, zapatrując się spokojniej na rozwój faktów, o wiele po bliżliwiej sądzą ostatnie wypadki zaszłe w Bułgarii i Rumelji. Dla dziennika, o którym tu mówimy, narody słowiańskie na półwyspie bałkańskim dochodzą do samoistości politycznej drogą zwykłą i przeszedłszy najprzód przez fazę prowincyj pozbawionych wszelkich praw, stopniowo stawały się prowincjami autonomicznymi, następnie przebyły stadium połowicznej niezawisłości, obecnie zaś dochodzą do zupełnej wewnętrznej i zagranicznej niezależności, stają się kompletnymi ciałami politycznymi. Nic naturalniejszego nad to, że Rumelja, po kilkoletnim oczekiwaniu, przeżyła ostatnią przemianę, że doszła do zjednoczenia z Bułgarią i z nią się złąła. „Jest to prawo dziejowe, powiada *Ruskij Kurjer*, wyższe i

silniejsze od lorda Beaconsfielda i od dyplomatycznych wybiegów.”

Według informacyj gazety *Nowoje Wremja*, do składu deputacji wysłanej przez zgromadzenie narodowe w Sofji do Kopenhagi, wchodzi: arcybiskup tyrnowski Klemencjusz, Geszow, dyrektor banku narodowego księstwa bułgarskiego, Popaz-ogly, delegat Wschodniej Rumelji, jeden z największych fabrykantów w tej prowincji.

Dyrektorowie władz Rumelji Wschodniej, którzy za jenerał-gubernatorstwa Krestowicza zarządzali wydziałami, a po przewrocie d. 18-go września zostali aresztowani, a mianowicie dyrektor wydziału sprawiedliwości Bobczew, dyrektor wydziału finansów Madżarow i dyrektor wydziału oświecenia Wieliczkow, wyjechali do Bukaresztu.

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO.”

Lwów 2-go października. — W Koszycach, na Węgrzech, schwytano na uczynku fałszerzy pieniędzy rosyjskich. Jest to rodzina niejakiego Korscha, pochodzącego z Galicji. Policja wszedłszy do mieszkania, zastała fałszerzy przy podrabianiu rubli. Śledzeniem fałszerzy zajęci byli agenci policyjni rosyjscy.

Wiedeń 2-go października. — Na dzisiejszym posiedzeniu izby deputowanych, Smolka wybrany został ponownie i jednogłośnie prezesem tejże. Tylko 29 kartek oddano próżnych. Hr. Clam Martinic i Chlumetzky (z lewicy) wybrani wiceprezesami. Hr. Hohenwarth wnosi projekt adresu do Korony. Komisja adresowa wybrana zostanie na najbliższym posiedzeniu izby. Interpelacja klubu polskiego w sprawie wydalenia poddanych austriackich z Prus, nosi 135 podpisów. Podnosi ona fakt, iż kilka tysięcy obywateli austriackich otrzymało rozkaz wydalenia się z Prus. Interpelanci zapytują, jakich środków rząd użyć zamierza celem zapewnienia prawidłowego ustroju międzynarodowych stosunków pomiędzy państwami cywilizowanymi, utrzymania w mocy podstaw prawa narodów i zabezpieczenia od samowoli poddanych austriackich. Dalej zapytują, interpelanci, w jaki sposób rząd zamyśla przyjść z pomocą potrzebującym wsparcia wygnańcom.

Wiedeń 2-go października. — Wybór Smolki na prezydenta izby deputowanych dokonany został 294 głosami na ogólną liczbę 325 głosujących. Ogłoszenie tego rezultatu przyjęte było rzesistami oklaskami. Wszyscy cisnęli się dla złożenia Smolce powinszowania.

Wiedeń 2-go października. — Pierwszym wiceprezesem izby wybrany został hr. Clam-Martinic, drugim Chlumetzky. Sekretarzami z pomiędzy polaków obrani Szymanowski, Ochrymowicz i Romaszkan. Interpelację klubu polskiego w sprawie wydalen z Prus, wnosili Grocholski.

Wiedeń 2-go października. — Między klubami prawicy panuje zupełna zgoda. Porozumienie się o program i taktykę idzie pomyślnie, a od tego zależy zgoda z rządem. Klub polski proponować ma wymianę motywowanych protokołów obrad. Po nowym roku ma być utworzonym biuro prasowe zjednoczonej prawicy.

Wiedeń 2-go października. — *Tagblatt* tutejszy donosi o buncie w korpusie wyższych oficerów tureckich z powodu małodusznej, pokojowej polityki W. Porty, która bezkarnie pozwala uszczuplać terytorjum sultana. Osman basza został internowany w Yldis-kiosku. Wiadomości te natrafiają tu na powątpiewanie. Urzędowego potwierdzenia ich dotąd nie ma.

Wiedeń 2-go października. — Rząd serbski czyni kroki dyplomatyczne u mocarstw, celem przyspieszenia postanowień tychże, ponieważ mobilizacja nakłada na kraj ogromne ciężary. W razie dalszej zwłoki, armja serbska otrzyma rozkaz do pochodu.

Wiedeń 2-go października. — W politycznych kołach serbskich tak tłumaczą obecne stanowisko Serbji, a mianowicie żądanie, aby przyłączono do niej okęgi Starej Serbji i okolicę Kniażewaczu. Rząd serbski uważa, iż skoro Turcja nie przeszkodziła ruchowi rumelijskiemu, musi obecnie odpoku-

ować własny błąd i przyjąć jego następstwa, a to selem przywrócenia równowagi sił na półwyspie.

Paryż 2-go października. — Grévy oświadczył, że kandydatury swojej na prezydenta Rzeczypospolitej stawiać nie będzie, chyba gdyby wszystkie stronnictwa republikańskie zgodni się tego domagały. Postawiłby wtedy warunki.

Londyn 2-go października. — *Times* pisze: „Jedynym usprawiedliwieniem rozdziału Rumelji od Bułgarii w r. 1878, była podniesiona przez lorda Beaconsfielda a w Berlinie uznana konieczność zapewnienia bezpieczeństwa Konstantynopolowi. Jeżeli ten cel obecnie przez inne skuteczniejsze środki może być osiągnięty, to ani Turcja, ani Europa nie mają powodu upierać się nadal przy rozdziale obu prowincyj. Rozumiano w Berlinie, że spokój Europy musi mieć pierwszeństwo przed narodowymi aspiracjami bułgarów. Teraz jest inne położenie i jak długo pokój Europy nie jest zagrożonym, pierwszeństwo dla narodowych aspiracji bułgarów powinno być zapewnionem.”

Londyn 2-go października. — Organa Gladstone'a projektują utworzenie na półwyspie bałkańskim systemu państw na wzór starożytnej Grecji pod hegemonją Bułgarii.

Bukareszt 2-go października. — Obsadzenie granicy bułgarskiej przez odpowiednie siły zbrojne następuje z dwóch powodów: raz, że Rumunja obawia się pojawienia się band opryszków, powtórnie, że pragnie być przygotowaną na ewentualny przemarsz obcych wojsk.

Konstantynopol 2-go października. — W sferach rządowych uważają misję sir Drummonda Wolfa za chybioną, gdyż w nowym gabinecie zasiada kilku zwolenników stanowczych Rosji, a cały gabinet poddaje się dyktaturze Berlina. Tem samem losami Turcji rozporządzają trzy mocarstwa, związane przyjaźnią monarchów. Zapewniają poufnie, jakoby Wolf otrzymał już stanowczą odpowiedź, że przed ewakuacją Egiptu W. Porta żadnego układu nie zawrze.

(Ajencja północna.)

Berlin 2-go października. — Rumuński prezes ministrów, Bratiano, wyjechał dziś ztąd do Friedrichsruhe, dla zobaczenia się z ks. Bismarkiem.

Sofia 2-go października. — Donoszą tu, iż Rumunja wyczekuje ze spokojem wiadomości o postanowieniach konferencji ambasadorów.

Sofia 2-go października. — Mnóstwo oficerów niemieckich, nie zostających w czynnej służbie, ofiarowało księciu Aleksandrowi swoje usługi.

Sofia 2-go października. — Borthwick basza, były komendant żandarmerji rumelijskiej, przywieziony został tutaj. Przywiezienie Drygałskiego baszy, byłego komendanta milicji tutejszej, oczekiwaniem jest każdej chwili. Przybyła tu część załogi z Widdyna.

Konstantynopol 2-go października. — Rumuński poseł tutejszy zawiadomił W. Portę, iż między Rumunją, Grecją i Serbią nie istnieje żadne porozumienie co do przyszłych działań.

Petersburg 2-go października. — Naszej ajencji telegraficznej nie jest wiadomem o irade sultanskim, który miałby zarządzać koncentracją wojsk na greckiej i rumelijskiej granicy.

Telegramy handlowe.

Berlin 2-go października, godzina 5 min. 10 po południu.

Zapewnienie o konferencji i znów pewne w jej zebraniu zwłoki, wywierają wpływ nie zbyt korzystny na giełdę, która jest chwiejną i nie decyduje się na stały kierunek działalności. Kursa po większej części niezmienione, niektóre tylko drobne osiągnęły wyższości. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe pozostały na poziomie 455. Wartości bankowe bez zmiany, kolejowe słabiej i niżej. Na rynku rent obcych zmiany niewielkie. Rosyjskie zyskały niewielkie wyższości. Ruble trochę mocniej.

Zyto w towarze gotowym o 2.75, na dostawę o 1.75 m. wyżej notowano.

Berlin 2-go października (notowanie urzędowe giełdy).
Bil. ban. ros. w tr. nat. 199.30
Weksle na Warszawę 199.—
Wek. na Peters. krótk. 198.60
Wek. na Peters. dług. 196.80
Bil. ban. ros. na dost. 199.25
Wschodnia poz. II em. 58.90
Akcje kredytowe 455.—
Listy zast. ser. I-ej 60.40
Weksle na Lon. krótk. —
Żyto z dost. na jesień 135.75
Żyto na wiosnę 146.—

Petersburg 1-go października.
Weksle na Londyn 239¹/₁₆ 23²/₃₂
Pożyczka premjowa I-ej emisji 219³/₄
II-ej emisji 207¹/₂
Półimperjały 8.36

Różnica powyższych kursów w porównaniu z kursami notowanymi w Berlinie dnia poprzedniego, jest bardzo nieznaczna, a nawet prawie żadna. Kurs rubli w transakcjach końcowiejszych podniósł się wprawdzie o pół marki, inne jednak kursa rubli dotyczące, pozostały bez zmiany. Prawdopodobnem jest, że zwykła kursowa niepewnością co do chwili zebrania się konferencji w sprawie rumelijsko-bułgarskiej powstrzymana została. Znowu więc giełda warszawska znajduje się na równi w notowaniach z berlińską i dopiero od dzisiejszych szacowań zawiśnie kierunek jej działalności. Kursa dnia poprzedniego były: 199.35, 198.75, 455, 133, 144.25.

J. Wł.

Gdańsk 1-go października.
Pszemica cena najwyższa 6.59
" " regulacyjna bieżąca 6.77
" " na dostawę jesienną 7.26
Zyto cena najwyższa za polskie 4.87
" " regulacyjna 4.87
" " na dostawę jesienną 5.16
Jęczmień browarny —
" na paszę —
Groch do jedzenia —
" na paszę —

CENY ZBOŻA.

dnia 2-go października 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszemica wyborowa 101—104, średnia 90—100, ordynaryjna 75—88.
Zyto: wyborowe 75 — 78, średnie 72 — 74, ordynaryjne —
Jęczmień: wyborowy 70—83, średni 70—83, ordynaryjny 70—83.
Owies: wyborowy 92 — 96, średni 82 — 90, ordynaryjny 75—80.
Gryka: 86—92. Groch —. Kasza jaglana: wyborowa 115—135, średnia 115—135, ordynaryjna 115—135.
B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Dowóz bydła stepowego na targ praski jest ciągle bardzo obfity. Po dostawie w tygodniu poprzednim, 2400 przeszło sztuk wołów stepowych wynoszącej, obecnie w tygodniu ukończonym we środę, przywieziono 1999 sztuk wołów stepowych i 248 krajowych. Pokup bardzo dobry i zwący. Sami rzeźnicy warszawscy kupili 1874, do Łodzi kupiono 120. Płacono ceny niezmienione, dosyć wysokie. Towar średni co do gatunku. Mięsa bitego wołowego dowieziono 2346 pudów.

Ceny mięsa nie zmienione. Płaci się 11—12 za mięso na rosół, 12—14 za lepsze części, 20—25 za polędwicę w całości, do 30 kop. za funt w części.

Ozór 60 do 80, cynadry 25, cztery nogi 60—90, flaki 100 kop. Funta łoju 14—15 kop.

Dowóz cieląt wynosił zaledwie 320 sztuk, choć natomiast cielęciny bitej dowieziono przeszło 500 pudów. Cielęcina zdrożała. Za funt od dyszka płaci się 20 kop., inne części od 15 kop.

Mózdzek 15 kop., cztery nóżki 18 do 22 kop., wątróbka 25 kop.

Baranów 2460 sztuk—ceny rozmaite od 3 rs. począwszy stosownie do wielkości; baraniny 480 p. Cena baraniny od dyszka 13, inne części 11 kop. za funt.

Wieprzów 3200 sztuk—z których przeszło 1000 kupiono na wywóz, płacąc po 4.75 do 5 rs. za pud żywej wagi.

Wieprzowiny 392 pudów. Płacą za funt od szynki 12 k., schab 16¹/₂ do 18 kop. Poślednie części 11 kop.

Słonina 18—20, solona 22—24 kop., sadło 18—20.

Szynka surowa w całości 25, w detalu 50 kop. funt. Kiełbasa 22¹/₂, 25 kop.

Prosięta od 60 do 180 kop. za sztukę.

Drobń dosyć drogi. Indy 2¹/₂ do 4 rs., indyczki 1.50 do 2.25. Perliczki po 1 rs., gęsi od 1 do 2 rs. Kaczki 40 do 55 kop., kury 45—60, pulardy 60 do 100 kop., kurczęta 20—40 kop. sztuka.

Zwierzyna mało. Sarna 8 do 15 rs., zając od 70 do 150 kop. Kuropatw lub jarząbków para 1.20. Bekasy i słomki po 40 kop. i wyżej.

Ryby żywe drogie. Szczupaki i karasie do 45 kop., węgorze 40 kop., karpie i liny 30 kop. za funt. Śnięte taniej 16¹/₂ do 25 kop.

Raki, których jeszcze jest dosyć na targu, od 40 do 300 kop. za kopę stosownie do wielkości.

Nabiał obficie dowieziony. Ceny nie zmienione. Masło 27¹/₂ do 35 kop. za funt, śmietana 25 do 40 kwarta.

Jaj kopa 1.20, na sztuki żądają za parę 4¹/₂ kop.

Chleb staniał. Przeciętnie 4 kop. za funt.

Sól o pół kop. na funcie taniej.

Jarzyny i warzywa bardzo tanie. Kalafjory duże po 5 k. sztuka, pomidory 1—3, sałaty, szpinaki, rzodkiewki i t. p. jak na początek lata. Grzyby, pieczarki, rydze — wszystko w obfitości i tanie.

Zaznaczamy tu, że niektóre gospodynie już spieszą z zakupami na zimę. Dowozy na plac Grzybowski są obfite.

Płacą za ziemniaki 1.20 do 1.50 za korzec. Kapusty kopa 3 rs. bardzo pięknej. Marchwi, brukwi korzec 1.20 do 1.35, buraki cwikłowe 1.80, pietruszki duża wiązka 15, selerów kopa 60, porów 30 kop.

Z owoców ananasy po 1 rs. do 1.50, melony 50—100 kop.,

arbuzy 20—35, winogrona 10—35 kop. funt. Śliwki węgierki 6 do 8, gruszki 7¹/₂ do 8 kopiejek. Jabłka 7¹/₂ do 18 kop.

J. Wł.

KOMITET

Towarzystwa muzycznego w Warszawie

powołując się na ogłoszenie z dnia 27-go września r. b., przypomina członkom Towarzystwa o mającem się odbyć w dniu 4-ym października, t. j. w niedzielę, o godzinie 12-iej w południe, ogólnem zebraniu, zwołanem na żądanie 30-tu członków z powodu udzielonego przez komitet dyrektorowi muzycznemu uwolnienia od obowiązków.

O liczne zebranie się komitet uprasza, nadmienając, że gdy tylko za okazaniem opłaconego za bieżące półrocze biletu można przyjąć udział w zebraniu, wykupywanie biletów będzie miało miejsce przy wejściu. (1112)

— Wielki wybór *Szynieli, Mundurów i Bluz* dla Uczni. Miodowa nr 12, wprost sądu okręgowego, w Magazynie K. Jakimowicz. (3237)

— **CHODNIKI** kokosowe i jutowe, **Wyścieraczki**, najlepszego gatunku **Ceraty** i amerykańską **Skorę** na meble, oraz białe i kolorowe **Obrusy** ceratowe, poleca tanio skład obci papierowych **Seweryna Mazur i S-ki** przy placu Teatralnym. (1106)

— **Do ozdoby salonu są do sprzedaży dwie wielkie piękne rośliny: Lantania bourbonica i Pandanus utilis**, za które na wystawie ogrodniczej udzielono **list pochwalny**. Wiadomość u pani Wilezyńskiej. Graniczna 13. (3173)

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— *9 i 10.* — Roztropność, łagodność, cierpliwość, ale zarazem i stanowczość w działaniu. Aprobuję projekt strony przeciwnej, bo daje rękojmię istotnej korzyści, drugi nie daje żadnej. Wiadomości mi udzielane są zbyt jednostronne i traktowane po macoszemu, a zarazem wymijające i niezupełnie szczere, żadnych pośrednictw do przesłania ich pod sekretem bezwarunkowo nie używać, raz ażeby nie być na łasce i niełasce i czyjej? a powtórnie jest to niewłaściwe, ubliżające i kompromitujące, wołę więc nie mieć żadnych. Czy *Mal...* niepiśmienna. *9 i 10* dopiero stanowi całość. Myśl moja jest zawsze razem. Adieu na długo. — *9 i 10.* (3231)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

P O C I A G I:	Odchodzą		Przychodzą
	godziny i minuty		
Warszawsko-wiedeńska:			
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.	
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.	
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	9 45 wiecz.	8 35 rano	
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.			
Kurjerski 2 klasy	9 15 wiecz.	6 15 rano	
Warszawsko-Bydgoska:			
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 25 po poł.	
Osobowy 3 klasy	5 — rano	10 30 wiecz.	
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	9 15 rano	
Warszawsko-Terespolska:			
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.	
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.	
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano	
Osobowo-miejscowy do Mrozów	5 30 po poł.	9 18 rano	
Warszawsko-Petersburska:			
Kurjerski 3 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.	
Pocztowy 3 klasy	11 38 wiecz.	4 53 rano	
Nadwiślańska do Kowla:			
Pocztowy	3 30 po poł.	2 — po poł.	
Osobowy do Lublina	7 45 rano	10 58 wiecz.	
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.			
Osobowy	7 50 wiecz.	8 12 rano	
Nadwiślańska do Mławy:			
Pocztowy	6 45 wiecz.	10 45 rano	
Osobowy	9 20 rano	8 12 wiecz.	
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4 — po poł.	9 19 rano	
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.			
Osobowy	6 46 rano	2 59 po poł.	
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.	
Obwodowa z kolei Terespolskiej.			
Osobowy	2 10 po poł.	7 30 rano	
Osobowy	8 8 wiecz.	3 34 po poł.	

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-iej zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 6-iej zrana. — *Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy, piątki o godzinie 9-iej zrana. — Z Płocka do Warszawy, we wtorki, czwartki i soboty o godzinie 6-iej zrana.